

Będą trzy podstawówki

Zmiany w oświacie wprowadzane przez rząd spowodują, że w ciągu najbliższych trzech lat w gminie Bojszowy powstaną trzy szkoły podstawowe z klasami od I do VIII, a gimnazjum zostanie zlikwidowane. Taką decyzję podjęli radni na lutowej sesji Rady Gminy Bojszowy.

Historyczna uchwała

Na rady gmin rząd nałożył obowiązek uchwalenia „projektu dostosowania sieci szkół podstawowych i gimnazjum do nowego ustroju szkolnego”. To pierwszy przypadek w historii demokratycznego samorządu (czyli do ponad ćwierćwiecza), że radni przyjmują projekt uchwały, która dopiero po zatwierdzeniu przez kuratorium staje się obowiązującym prawem.

Do roku 2019 będziemy mieli w gminie Bojszowy sytuację przejściową (tak jak i w wielu

gminach w Polsce). Polegać będzie na tym, że naukę w gimnazjum kończyć będą roczniki, które zaczęły je w roku 2014, 2015 i 2016. Jednocześnie uczniowie szkoły podstawowej będą kontynuowali naukę w klasie VII i VIII.

Formalnie bojszowskie gimnazjum (jako odrębna szkoła) będzie działało do końca roku szkolnego 2017/18, ale od 1 września 2018 r. zostanie włączone do szkoły podstawowej w Bojszowach (choć faktycznie w roku szkolnym 2018/19 będzie się w nim uczyły jeszcze 4 oddziały ostatniego rocznika gimnazjalnego).

Od absurdów do kabaretu

21 lutego w auli gimnazjum odbyło się spotkanie rodziców oraz przedstawicieli samorządów powiatu bieruńsko-lędzńskiego z trzema przedstawicielkami Kuratorium Oświaty w Katowicach. Przedstawiły one

na slajdach założenia zmian w oświacie. Potem zgromadzeni mogli zgłaszać swoje uwagi.

„To są absurd”, „Po co zmieniamy coś, co jest dobre”, „Wyrzucanie pieniędzy w błoto”, „Czujemy się oszukani”, „To jest kabaret”, „Zmasakrowany program” – takie stwierdzenia padły z ust uczestników. Prowadzące spotkanie starały się odpowiadać na pytania zadawane przez rodziców i samorządowców, chociaż nie brakowało również stwierdzeń: „Nie odpowiem na to pytanie”, „Nie umiem odpowiedzieć”, „Nie wiem, co będzie dalej”, którym towarzyszyło wyraźne zakłopotanie.

- Proszę podać choć jeden argument, dlaczego zmiany nie są wprowadzane powoli od pierwszej klasy szkoły podstawowej – stwierdzał jeden z rodziców.
- Kończyłem ośmioklasową szkołę podstawową i jak czy-
Dokończenie na str. 5



Bezpieczniejszy rok

Rok 2016 był w gminie bojszowskiej bezpieczniejszy niż 2015. Odnotowano mniej pożarów, rzadziej strażacy brali udział w akcjach związanych z silnymi wiatrami czy innymi zagrożeniami. Gdy jednak przyjrzymy się dokładniej, oka-

że się, że w innych gminach sytuacja była jeszcze lepsza. Dane te zaczerpnęliśmy z corocznego raportu, który przygotowali zawodowi strażacy z Tychów.

Najpoważniejsze zdarzenia, w których interweniowali strażacy miały miejsce 7 lipca w Boj-

szowach na ul. Dolnej, kiedy to podczas rozładunku przyczepy samochodu ciężarowego doszło do zetknięcia się tej przyczepy z linią energetyczną i śmiertelnego porażenia prądem kierowcy. Działania prowadziły 2 zastępy czyli 10 strażaków. Natomiast 1 listopada w Bojszowach Nowych przy ul. Kowola paliło się poddasze budynku jednorodzinny. Interweniowało 38 strażaków. Z kolei 24 grudnia w Międzyrzeczu wybuchł pożar części dużego zakładu stolarskiego, który gasiło 39 strażaków.

Najmniej pożarów

W naszym powiecie wydarzyło się o 50% mniej pożarów. W Bojszowach (używając nazwy „Bojszowy” w tym artykule mamy na uwadze całą gminę) spadek wyniósł 29%. Było ich w Bojszowach 17, w porównywal-

nych wielkością Imielinie 18, a Chełmie Śl. tylko 10. Na szczęście liczba wypadków w gminie od czterech lat się nie zwiększa i poza jednym rokiem było ich 11. W ratownictwie techniczno-chemiczno-ekologicznym, czyli w usuwaniu skutków wichury, powodzi (tych nie było w ubiegłym roku) zajmowaniu się gniazdami os i szerszeni oraz innymi nietypowymi zachowaniami, również odnotowano spadek interwencji – ze 129 w roku 2015 do 103 w minionym. Spadek zawdzięczmy głównie temu, że nie było wicher, a wiatry w ubiegłym roku wiały znacznie słabiej niż w 2015.

Rok 2016 ze względu na pogodę nie sprzyjał podpalaczom traw. Ilość interwencji w powiecie z nimi związanych zmalała ze 130 w 2015 roku do 43 w minionym. W Bojszowach też był

to znaczący spadek – z 9 do 4 pożarów, natomiast w Chełmie z 15 do 4, a w Imielinie z 9 do 1.

Palily się mieszkania

Natomiast częściej (w powiecie) palily się mieszkania – odnotowano wzrost z 32 w 2015 r. do 38 przypadków w 2016 r. Mimo że mieszkańcy dbają o bezpieczeństwo swoich domów, to jednak zanotowano kilkanaście takich zdarzeń jak pożary sadzy w kominie, czy materiałów palnych składowanych na kominach czy przy piecach centralnego ogrzewania. Przyczyną pożarów była nieostrożność osób dorosłych bądź nieprawidłowe obchodzenie się z piecami.

Wypadki i kolizje

W powiecie rośnie liczba wypadków i kolizji. W roku 2016 Dokończenie na str. 3



KRONIKA POLICYJNA

6 lutego w Międzyrzeczu na ul. Żubrów, policjanci zatrzymali 34-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości – wynik badania 0,85 mg/l.

22 lutego mieszkaniec Międzyrzecza zgłosił, że 16 lutego za pośrednictwem portalu Otomoto zakupił samochód, którego pomimo zapłaty nie otrzymał, jak również zwrotu pieniędzy. kpp

Kontrola ciężarówek

16 lutego policjanci bieruńskiej drogowki skontrolowali 81 pojazdów ciężarowych i autobusów, nakładając 45 mandatów karnych oraz sporządzając dwa wnioski do sądu. Stwierdzili 27 naruszeń związanych ze stanem technicznym pojazdów. W jednym przypadku naruszenie dotyczyło nieprawidłowego zabezpieczenia ładunku. Aż w 14 przypadkach kierowcom zostały zatrzymane dowody rejestracyjne.

Policyjne działania skierowane były na kontrolę przewozu rzeczy z uwzględnieniem stanu technicznego pojazdów ciężarowych oraz przestrzegania przepisów o czasie pracy i odpoczynku kierowców. Dotyczyło to również przewozu osób. Sprawdzali także stan trzeźwości kierujących pojazdami. kpp

Ważne telefony

Policja Bieruń
32 323 32 00 lub 997
Straż Pożarna 998
OSP Bojszowy
507 859 139
OSP Bojszowy Nowe
507 859 201
OSP Świerczyniec
507 859 492
OSP Międzyrzecze
32 218 90 73
Pogotowie Ratunkowe Tychy
32 327 49 99 lub 999
Urząd Gminy Bojszowy
32 218 93 66
GOPS 32 328 93 05
Straż leśna 660 642 655
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy
32 218 91 74, 781 221 181
Pomoc drogowa
503 188 958

Rekrutacja do przedszkola

Dyrektor Gminnego Przedszkola w Bojszowach informuje, że od 27.02.2017r. do 17.03.2017r. odbywa się postępowanie rekrutacyjne dzieci do przedszkola na rok szkolny 2017/2018.

Wniosek o przyjęcie dziecka do przedszkola oraz wzory oświadczeń można pobrać ze strony

internetowej przedszkola: www.przedszkole-bojszowy.szkolnastrona.pl lub bezpośrednio z odpowiednich placówek i zwrócić do:

- Gminnego Przedszkola w Bojszowach ul. Gaikowa 64 w godzinach 7:00 – 15:30

- Oddziału Przedszkolnego w Świerczyńcu ul. Sierpowa 38 w godzinach 7:00 – 16:00

- Oddziału Przedszkolnego w Międzyrzeczu ul. Żubrów 13 w godzinach 8:00 – 13:00

- Oddziału Przedszkolnego w Jedlinie ul. Świętojańska 1 w godzinach: 8:00 – 13:00

Wniosek i oświadczenia należy oddać w zaklejonej kopercie, opisaną imieniem i nazwiskiem dziecka.

Terminy postępowania rekrutacyjnego:

Lp.	Rodzaj czynności	Termin postępowania rekrutacyjnego i składania dokumentów	Termin w postępowaniu uzupełniającym
1.	Składanie wniosku o przyjęcie do przedszkola wraz z dokumentami potwierdzającymi spełnianie przez kandydata warunków lub kryteriów branych pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym	27.02.2017 - 17.03.2017	26.04.2017 – 10.05.2017
2.	Weryfikacja przez komisję rekrutacyjną wniosków o przyjęcie do przedszkola i dokumentów potwierdzających spełnianie przez kandydata warunków lub kryteriów branych pod uwagę w postępowaniu rekrutacyjnym, w tym dokonanie przez przewodniczącą komisji rekrutacyjnej, o których mowa w art. 20t ust. 7 ustawy o systemie oświaty	22.03.2017 - 12.04.2017	11.05.2017 – 31.05.2017
3.	Podanie do publicznej wiadomości przez komisję rekrutacyjną listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych	13.04.2017	01.06.2017
4.	Potwierdzenie przez rodzica kandydata woli przyjęcia w postaci pisemnego oświadczenia	do 21.04.2017	do 06.06.2017
5.	Podanie do publicznej wiadomości przez komisję rekrutacyjną listy kandydatów przyjętych i nieprzyjętych	24.04.2017	07.06.2017

Wyniki rekrutacji zostaną ogłoszone zgodnie z ustalonymi terminami w poszczególnych oddziałach w miejscu ogólnie dostępnym (gazetki dla rodziców).

Postępowanie prowadzone jest w oparciu o Zarządzenie Wójta Gminy Bojszowy, które umieszczono na tablicy ogłoszeń GP w Bojszowach z uwzględnieniem wszystkich oddziałów przedszkol-

nych oraz na stronie internetowej przedszkola www.przedszkole-bojszowy.szkolnastrona.pl

Postępowanie rekrutacyjne nie dotyczy dzieci kontynuujących wychowanie przedszkolne. gp

Nabór projektów

Urząd Gminy w Bojszowach przypomina, że trwa nabór projektów rewitalizacyjnych. Za interesowani zgłaszaniem projektów, które mogłyby zostać ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji, proszeni są o wypełnienie i przesłanie formularza projektu w formie papierowej na adres Urząd Gminy Bojszowy ul. Gaikowa 35, 43-220 lub za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres wojt_bojszowy@pro.onet.pl w nieprzekraczalnym terminie do 6 marca br. Formularze dostępne są w Urzędzie Gminy Bojszowy, pok. 8 oraz na stronie internetowej www.bojszowy.pl.

Projekty rewitalizacyjne powinny być realizowane na terenie objętym uchwałą Nr XXIII/150/2017 Rady Gminy

Bojszowy w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Bojszowy. Realizacja projektu musi mieścić się między rokiem 2017 a 2022.

Dla projektodawców przewidziane są spotkania warsztatowe, które zaplanowane są na połowę marca br. Na spotkaniach będzie można uzyskać wsparcie i pomoc w doprecyzowaniu zgłoszonego projektu.

Informacji na temat procesu rewitalizacji udziela pracownik Referatu Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji, Urzędu Gminy w Bojszowach, pok. 8, tel. 32 218 93 66 wew. 115. UG zaprasza też do odwiedzania strony internetowej www.bojszowy.pl zakładka „Rewitalizacja”.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zając - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów. Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

Na skróty przez gminę

Plac zabaw i siłownia

Wykonany został projekt przebudowy placu zabaw za strażnicą OSP w Bojszowach Nowych. Obok niego powstanie siłownia „pod chmurką”. Wykonawcą projektu, który kosztował 6,4 tys. zł, była firma ABM Wycena Nieruchomości ProjektowanieArchitektoniczne A. i B. Michalscy z Gliwice.

Złożony został również wniosek o przyznanie pomocy finansowej na realizację tej inwestycji z unijnych pieniędzy pochodzących z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Droższa naprawa

Naprawą nawierzchni asfaltowej dróg gminnych zajmie się w tym roku firma „Drogród” z Ćwiklic. Koszt remontu 1 m² nawierzchni wyniesie 58,43 zł; w ubiegłym roku było to 43 zł.

Projekt ocieplenia

Do końca marca powinien powstać projekt termomodernizacji strażnicy OSP w Bojszowach. Wykonuje go za 25 tys. zł spółka „Project and Design” z Piaseczna.

Woda dla strażaków

Rozbudowana została przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach sieć wodociągowa w okolicy OSP przy ul. Klubowej w Świerczyńcu. Powstało niezależne podłączenie wody do budynku oraz hydrant usytuowany przy strażnicy, który umożliwi pobór wody do celów gaśniczych.

Dofinansowanie klubów

Kluby sportowe otrzymają z budżetu gminy to samo dofinansowanie co w roku ubiegłym. Jest to 120 tys. zł dla GTS-u Bojszowy, 8,5 tys. zł dla GROM-u Świerczyniec i 11,5 tys. zł dla Polonii Międzyrzecze. zz

Zmarli

Antoni Piekorz (ur. w roku 1954) z Bojszów, Anastazja Kostka (1923 r.) ze Świerczyńca, Aniela Kokoszka (1942 r.) ze Świerczyńca, Monika Turek (1931 r.) z Bojszów Nowych, Henryk Honc (1938 r.) z Bojszów.

Laureat Clemensa

Grzegorz Sztoler z Międzyrzecza otrzyma 23 marca powiatową nagrodę w dziedzinie kultury „Clemens Pro Arte”. Więcej o laureacie za miesiąc. Tymczasem gratulujemy! zz

Rozbudują remizę



W niedzielę 26 lutego świerczynieccy strażacy zebrali się w budynku szkoły podstawowej, aby podsumować miniony rok działalności pożarniczej. Na zebranie przybyli również przedstawiciele Zarządu Gminnego i Zarządu Powiatowego OSP,

Komendant KM PSP Tychy, st. bryg. Kazimierz Utrata oraz wójt gminy Bojszowy Henryk Utrata.

Strażacy-ochotnicy pochwalili się m.in. zakupem z własnych środków lekkiego zestawu ratownictwa technicznego firmy LUKAS, który nabyli od zaprzy-

żniętej jednostki OSP Kosztowy, a także organizacją IX już Fojerfestu, II Biegu o Puchar Wójta Gminy Bojszowy oraz ogniska z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski.

W dalszej części zebrania st. bryg. Kazimierz Utrata po-

dziękował wójtowi za wspieranie gminnych jednostek OSP, a także współpracę z tyskimi strażakami. Równocześnie wyraził swoje ubolewanie nad faktem, iż Komendant Główny PSP zmienił zasady wspierania jednostek ochotniczych straży pożarnych, w związku z czym tyska Komenda Miejska nie może przekazać swoich wyeksploatowanych już wozów ochotnikom z naszego powiatu. Po zakończeniu jego wystąpienia zebrani na sali oklaskami podziękowali druhowi Kazimierzowi Utracie za dotychczasową współpracę, ponieważ w połowie marca odchodzi na emeryturę.

Z planowanych na ten rok inwestycji, świerczynieccka jednostka wzbogaci się o system selektywnego wywoływania, który znacznie skróci

i ułatwi ich wyjazd do akcji. Wartość tej inwestycji wyniesie około 10 tys. złotych. Wykonano także przyłączenie wody i punktu poboru wody do samochodu gaśniczego. Jeszcze poważniejszą inwestycją jest projekt rozbudowy remizy OSP Świerczyniec. Jak na razie nie wiadomo, czy w tym roku znajdą się na to pieniądze. Jak do tej pory wykonano już projekt budynku, który zostanie wybudowany obok istniejącej strażnicy. Na tym etapie można powiedzieć o nowej remizie, że będzie to piętrowy budynek z małą wieżyczką. Rozbudowane garaże pomieszczą dwa samochody gaśnicze. Zostaną wyposażone w wyciąg spalin. Przebudowane zostaną również pomieszczenia biurowe i socjalne.

Przemysław Żołneczek

Strażackie podsumowanie

Zebraniem, które odbyło się 25 lutego, jednostka OSP Bojszowy zainaugurowała kampanię sprawozdawczą jednostek OSP naszej gminy. Wśród obecnych byli: wójt Henryk Utrata, starosta Bernard Bednorz, komendant KM PSP st. bryg. Kazimierz Utrata, Krzysztof Kotas - prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP, Maciej Raj

z UG Bojszowy oraz Roman Horst - sekretarz Zarządu Oddziału Gminnego. Sprawozdania złożyli: prezes Kazimierz Lysko z działalności Zarządu, naczelnik Piotr Szulc z działań szkoleniowo-ratowniczo-gaśniczych, skarbnik Karolina Bigos-Czarnynoga z finansów oraz Piotr Piekorz jako członek Komisji Rewizyjnej.

Strażacy zasygnalizowali sprawę nowego samochodu dla jednostki, rozbudowy remizy o przynajmniej cztery boksy dla sprzętu. Mowa była także o wycofanym sprzęcie, zakupach nowego oraz o działaniach zabezpieczających różne imprezy.

Wręczono odznaki „Za usługę lat”, a także odznaki

Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Wśród odznaczonych za staż strażacki znaleźli się tacy, którzy bojszowskiej straży poświęcili 45 lat (Eugeniusz Kuźnik), 35 lat (Kazimierz Machura, Piekorz Piotr), a także młodszy. W sposób szczególny wyróżniono Karola Lyskę, który skutecznie reanimował mieszkańca Tychów, kiedy ten znalazł się w niebezpieczeństwie utraty życia. Ponadto Wojciech Kapias odczytał treść podziękowania, jakie nadeszło od franciszkanów z Harmęż, a dotyczyło wypożyczenia stra-

żackiego namiotu w czasie ubiegłorocznych Świątecznych Dni Młodzieży.

Zebranie było też okazją do zaznajomienia uczestników z kosztami, jakie ponosi gmina w związku z funkcjonowaniem jednostek. W tej sprawie dłuższe wystąpienie miał wójt H. Utrata, który szczegółowo odniósł się tego zagadnienia. Z kolei komendant KM PSP w Tychach podziękował wszystkim strażakom za dotychczasową współpracę, informując o swoim odwołaniu z tej funkcji i przejściu na emeryturę. ah

Bezpieczniejszy rok

Dokończenie ze str. 1

wyjeżdżali do nich strażacy 100 razy, a rok wcześniej 88. Stąd konieczność wyposażenia strażaków w odpowiedni sprzęt. Obecnie już wszystkie OSP w powiecie mają podstawowe urządzenia do działań po wypadkach na drogach, co znacznie przyspiesza czas interwencji – stwierdza raport PSP.

Oprócz interwencji w czasie pożarów i wypadków strażacy również kontrolują zabezpieczenia kłap, przepustów i wałów w okresie długotrwałych opadów deszczu, dbają o bezpieczeństwo podczas imprez organizowanych przez gminę, dokonują pomiarów w razie podejrzenia występowania tlenku węgla.

Nowy sprzęt

Sprzęt, który w ubiegłym roku wzbogacił stan posiadania strażaków to: w Bojszowach

Nowych - piła do cięcia betonu i stali, ubrania specjalne, węże tłoczne, butla do aparatu powietrznego i rozdzielacz zakupione kosztem 10,1 tys. zł. W OSP Bojszowy była to maszyna do workowania piasku, rozpieracz kolumnowy, aparaty powietrzne, buty specjalne, narzędzie ratownicze hooligan, detektor wielogazowy i dyski sygnalizacyjne za 66,1 tys. zł. Strażacy z Międzyrzecza otrzymali system selektywnego alarmowania, buty specjalne, hełmy, ubrania specjalne, radiotelefon i węże za 17,1 tys. zł, natomiast w Świerzynie radiotelefon i ubrania specjalne za 5,1 tys. zł.

Warto zwrócić uwagę, że 5 jednostki OSP w powiecie (w tym OSP Bojszowy) posiada urządzenia wykrywczopomiarowe, 6 jednostek (w tym OSP Bojszowy Nowe) sprzęt pływ-

ający do prowadzenia działań ratowniczych na wodzie, a 3 jednostki (w tym OSP Bojszowy) dysponują pompami dużej wydajności. „W zakresie wyposażenia w sprzęt możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nasze 10 OSP należy do czołówki najlepiej wyposażonych na terenie województwa śląskiego” – czytamy w raporcie.

Nie chcą dać samochodu

Z ubolewaniem stwierdza się w sprawozdaniu, że mimo długich zabiegów do tej pory nie uzyskano zgody Komendy Głównej PSP na przekazanie 9-letniego średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego do OSP Bojszowy. Tym samym nie udało się wymienić, wycofanego z podziału bojowego w tej gminie samochodu Star pochodzącego z 1988 r. zz

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART. SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART. SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Ofiarowują najcenniejszą rzecz

450 litrów krwi w ciągu ostatnich 10 lat oddali członkowie Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża, który powstał przy jednostce OSP Bojszowy Nowe. Najwięcej – 44 litry oddał Mirosław Kiczmal (na zdjęciu), 32 litry Dariusz Kasperczyk. Wśród kobiet rekordzistką jest Zofia Jendrysko, która oddała 28 litrów. W gronie tych, którzy ofiarowali najwięcej krwi znaleźli się jeszcze: Krzysztof Marek, Jarosław Mondry, Sebastian Sklorz czy Waldemar Horst.



22 kwietnia 2007 r. odbyło się zebranie założycielskie klubu, na którym wybrano trzyosobowy zarząd. Prezesem został M. Kiczmal, jego zastępcą Monika Sklorz, zaś sekretarzem Grażyna Przebieracz. Inicjatorami oprócz wymienionych byli: Czesław Jasiński, Małgorzata Jasińska, Joanna Jasińska, Dariusz Kasperczyk, Gabriel Kasperczyk, Krzysztof Szypuła, Stanisław Kiczmal, Sylwia Balcarek, Marek Stalmach i Monika Kostka. Klub zrzesza 34 dawców krwi, w tej liczbie 13 osób to kobiety. Honorowi krwiodawcy wywodzą się z gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz z Tychów,

Woli, Gilowic, Frydku i Łazisk Górnych. Oddają krew podczas cyklicznych akcji odbywających się w ambulansie, który średnio co 8 tygodni pojawia się pod bojszowską halą sportową. Przeciętnie w takiej akcji bierze udział 20 osób. Z reguły trzy razy w roku przeprowadzana jest także akcja pozyskiwania szpiku kostnego. W klubie jest trzech dawców szpiku, a jeden z nich był dawcą dla chorej osoby ze Szwajcarii.

Nowobojszowski klub jest członkiem Rejonowej Rady Honorowych Dawców Krwi PCK w Tychach. Swoje biuro ma przy

ul. Barona 30, gdzie we wtorki w godz. 9.00-11.00 oraz w czwartki w godz. 15.00-17.30 można uzyskać informacje dotyczące działalności Klubu. Sporo też można dowiedzieć się ze strony internetowej i profilu na facebooku.

Klubowicze promują się sami poprzez plakaty, pogadanki czy chociażby realizację programu „Wiewiórka”, obejmującego przedszkolaków i mającego na celu zdobycie umiejętności udzielania pierwszej pomocy, zdrowego stylu życia i propagowania idei honorowego oddawania krwi i szpiku. Współpracują z klubami HDK

PCK z Tychów i powiatu mikołowskiego. Spotykać ich możemy na dożynkach, biorą także udział w różnych imprezach, współorganizując konkursy wiedzy o PCK. Ale to nie jedyne ich zajęcie na niwie niesienia pomocy. Włączają się w akcje zbierania żywności, pozyskując z supermarketów artykuły spożywcze o przedłużonym terminie spożycia. Zbierają także odzież i przekazują różnym instytucjom.

Klub działa w oparciu o własne składki, znajduje także sponsorów, ale główne pieniądze zdobywa z 1% od podatku. I o te środki, jako organizacja pożytku publicznego, prosi.

Krwiodawcą może zostać każda zdrowa osoba w wieku 18 – 60 lat (kobiety) i 18 – 65 lat (mężczyźni). Po oddaniu 6 litrów krwi honorowy dawca otrzymuje legitymację, może też liczyć na niektóre darmowe leki i przyjmowanie na badania i zabiegi bez kolejek.

Prezes M. Kiczmal dwa lata temu pojechał na zaproszenie do Genewy, do siedziby Światowej Organizacji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. Jest również delegatem na Zjazd Okręgowy w Katowicach.

Nowobojszowscy krwiodawcy świętujący w tym roku dziesięciolecie działalności zapraszają w niedzielę 11 czerwca na Mszę św. w ich intencji, która odprawiona zostanie o godz. 10.30. To nabożeństwo wiązać się będzie z obchodami Światowego Dnia Krwiodawcy.

Zarząd Klubu HDK pragnie za pośrednictwem „Naszej Rodni” wyrazić serdeczne podziękowanie proboszczom naszych parafii za każdorazowe ogłaszanie w kościołach komunikatów o zapowiadanej akcji honorowego oddawania krwi. Z kolei redakcja gazety gminnej składa już teraz wszystkim krwiodawcom, jak i tym, którzy się do tego przyczyniają, najserdeczniejsze podziękowania i życzenia, związane z jakże szlachetną działalnością. Zrobiliście już kawał dobrej roboty i nie spoczęliście na laurach. Potrzebujący Waszej pomocy czekają.

Krwiodawców można wesprzeć, umieszczając w zeznaniu podatkowym nr KSR 0000225587 z dopiskiem PCK cel: Gminny Klub HDK PCK Bojszowy Nowe. ah

List do redakcji

W ostatnich latach mieszkańcy gminy Bojszowy zaniepokoiła masowa wycinka drzew w bojszowskich lasach, zapewniano nas wtedy (jak w przypadku wycinki na Nowych Bojszowach), że las zostanie od nowa nasadzony, jednak w tym kierunku postępu nie widać. Co więcej - wycinane są coraz większe polacie lasu, szczególnie w okolicy plantacji borówek w Bojszowach, a sprawa ta już nie niepokoi, ale bulwersuje. Straszne jest to, w jak szybkim tempie znikają coraz większe fragmenty tego niegdyś pięknego, a teraz wyniszczanego lasu. Niszczony są siedliska zagrożonych gatunków ptaków, ciężkim sprzętem rozjeżdżane są leśne i polne ścieżki. Jeszcze jakiś czas temu temu, spacerując po lesie, można było cieszyć się cieniem drzew, których obecnie jest coraz mniej, można było napawać się śpiewem ptaków, obserwować rzadkie gatunki, a teraz? Z miesiąca na miesiąc las cichnie, a śpiew ptaków zastępowany jest odgłosem

pił mechanicznych i dźwiękiem traktorów.

W lutym numerze „Naszej Rodni” przeczytałam interesujący list pana Alojzego Lyski, w którym przedstawił dające nadzieję inicjatywy. Szczególnie zainteresował mnie pomysł ochrony lasu Jedlińskiego i Bojszowskiego przed unicestwieniem (które dokonuje się na naszych oczach) poprzez ustanowienie w nich Parku Krajobrazowo-Historycznego. Pomysł jest moim zdaniem jednym z priorytetów, ponieważ na terenie Bojszów znajdują się siedliska ściśle chronionych ptaków jak dzięcioły, puszczyki czy jastrzębie, a także innych zwierząt np. zaskrońców.

Warto dokładnie przyjrzeć się sprawie masowej wycinki lasu w Bojszowach, ponieważ jeśli będzie się to odbywało w takim tempie jak obecnie, to za kilka lat nie tylko zniknie część ścieżek, gdzie spacerują mieszkańcy gminy, ale i nasz unikalny ekosystem! Jeżeli chcemy, aby bojszowska przyroda nie uległa unicestwieniu, to naprawdę musimy coś w tym kierunku działać!

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

Mniej przestępstw i wypadków

Duży spadek liczby przestępstw (w porównaniu z poprzednim rokiem), mniej wypadków i kolizji – taki obraz gminy Bojszowy wyłania się z raportu za rok 2016 udostępnionego nam przez bieruńską Komendę Powiatową Policji.

W roku 2015 w Bojszowach (używając tej nazwy mamy na myśli całą gminę) odnotowano 87 przestępstw, natomiast w ubiegłym tylko 55. Był to procentowo największy spadek przestępstw w powiecie. Tylko w Chełmie Śl. liczącym mniej mieszkańców niż Bojszowy, było również mniej przestępstw bo 49, a w ludniejszym Imielinie 69. W całym powiecie odnotowano w roku 2016 o około 10% mniej przestępstw niż w 2015.

Wypadki i kolizje

Za wypadki policja uznaje te zdarzenia na drodze, w których są ranni lub zabici, a za kolizje wszystkie pozostałe. W Bojszowach notuje się od trzech lat spadek liczby wypadków.

W 2014 roku było ich jeszcze 10 więcej (i więcej niż w Chełmie czy Imielinie), w roku 2015 liczba ta zmniejszyła się do 8, a w ubiegłym tylko 4. Również w całym powiecie od trzech lat widoczna jest mniejsza liczba wypadków.

Niestety statystyka policji, gdy idzie o kolizje, nie jest tak dobra. W roku 2014 zarejestrowano ich 37. Po roku odnotowano wzrost do 53, a w ubiegłym ich liczba nieco spadła - do 49. W każdym roku pod tym względem i tak gmina Bojszowy była najbezpieczniejsza w powiecie bieruńsko-lędzińskim, gdyż w innych gminach oprócz rannych ofiarami byli również zabici.

Przyczyny zdarzeń

Najczęstszymi przyczynami kolizji w powiecie były w kolejności: niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami, niedostosowanie prędkości i nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu. Do wypadków natomiast dochodziło naj-

częściej z powodu nieudzielenia pierwszeństwa.

Pod wpływem alkoholu byli sprawcy (kolizji i wypadków) w 2015 roku 18 razy, a w roku 2016 tylko w 12 przypadkach. Natomiast kierujących na podwójnym gazie zatrzymano w roku 2015 aż 366, natomiast w następnym ta liczba spadła do 319.

Tu trzeba uważać

Gdzie na terenie gminy należy najbardziej uważać? Oczywiście na drogach, na których jest największy ruch – czyli najczęściej drogach przelotowych – wojewódzkich i powiatowych. Niefortunny prym wiedzie droga prowadząca ze Ścierń do Pszczyny. Na odcinku, który nazywa się ul. Gościńną doszło do 13 kolizji i wypadków, natomiast na jej przedłużeniu czyli ul. Żubrów 10 takich zdarzeń. Należy również zachować ostrożność na ul. Barwnej w Świerczyńcu, gdzie miało miejsce 6 kolizji i wypadków oraz na ul. Ruchu Oporu, gdzie były 4. zz

Będą trzy podstawówki

Dokończenie ze str. 1

tam te zmiany, to widzę, że w piątej klasie tylko rosyjskiego brakuje. To jest kabaret. Czujemy się oszukani – dodawał.

Nie będzie kosztów?

- Słyszałem w telewizji, że nie będzie żadnych kosztów tej reformy, ale kto poniesie koszty stworzenia pracowni do fizyki i chemii w szkołach. Wielkim trudem społeczności lokalnej wybudowano gimnazjum. Teraz dziecko, które jest obecnie w 6 klasie nie będzie miało tak ładnej pracowni w swojej szkole, jaka jest w gimnazjum – te roczniki są poszkodowane – padło z sali.

- Jak mam wytłumaczyć córce, uczennicy klasy I gimnazjum osiągnącej bardzo dobre wyniki w nauce, że „w nagrodę” będzie kończyła edukację w szkole podstawowej? – pytała jedna z mam.

- W jednym roku skończą szkołę absolwenci 8-letniej podstawówki i gimnazjum po 9 latach nauki. Będą więc mieli mniejsze szanse na dostanie się do dobrej szkoły – martwił się



Małgorzata Talarczyk z kuratorium starała się odpowiadać na pytania.

jeden z rodziców. W odpowiedzi ze strony kuratorium padło, że nie będzie takiego problemu, bo szkoły średnie mają niedobór uczniów i jest niż demograficzny. Dodajemy, że niektóre szkoły mają niedobór, ale do wielu trudno się dostać. Więc odpowiedź nie zadowoliła pytającej.

Po zmieniać to, co dobre

- Mamy złe szpitale – dlaczego się ich nie reformuje? Po co zmieniamy coś, co jest dobre, a jeśli chodzi o służbę zdrowia, to nic nie robimy. Mamy dobrych nauczycieli w gimnazjum, ale nie wiedzą, czy zachowają

pracę. Jeśli nie ma gwarancji pracy, to najlepsi odchodzą. Tą reformą zaskakiwani są nauczyciele, samorządy – dodawał jeden z rodziców. - Jak baza w gimnazjum (hala sportowa) i pracownie będzie służyła dzieciom w dwóch pozostałych szkołach? Zamiast koncentrować w jednym miejscu, to się tę bazę rozparcelowuje. Nauczyciele w innych szkołach będą opowiadali, jak przeprowadziliby ćwiczenie, gdyby mieli pracownię. To są absurd, wyrzucanie pieniędzy w błoto, jestem na nie – zauważał kolejny głos.

- W jaki sposób kuratorium zadba o to, by dzieci miały po-

równywalne warunki do nauki we wszystkich miejscowościach gminy Bojszowy? – pytał rodzic. - Bardzo mi przykro. Nie potrafię odpowiedzieć – brzmiała odpowiedź przedstawicielki kuratorium. - Nie ma mechanizmu egzekwowania równych warunków w szkołach.

Były konsultacje czy nie

- Czy ustawa była konsultowana z kuratorium, czy zostaliście postawieni przed faktem dokonanym? Czy kuratorium zgłaszało uwagi? Czy mieliście na tyle odwagi cywilnej, żeby napisać, że się z tym nie zgadzacie? – dopytywano. Pojawiły

się pytania o sposób konsultacji z rodzicami. Okazało się, że projekt był na stronie internetowej MEN i można było zgłaszać uwagi – czy to była jednak odpowiednia forma konsultacji?

Wreszcie pojawił się problem konsultacji zmian w oświacie z gminami. Na stwierdzenie przedstawicielki kuratorium, że takowe się odbyły i przekazywano na nich uwagi dyrektorów szkół i rodziców, zabrała głos Longina Giedwiłło, sekretarz gminy Bojszowy, która zaprotestowała: - Proszę nie mówić, że byliśmy zapraszani na takie spotkania. Ponadto związek gmin i powiatów przedstawił na piśmie swoje negatywne stanowisko – nie co do reformy, ale sposobu jej wprowadzania. Mimo to w gminie Bojszowy przeprowadzimy ją, jak najlepiej możemy dla dzieci, rodziców i nauczycieli - dodała.

Gdy padło na sali pytanie jednego z uczestników, czy jest choć jedna osoba, której się ta reforma podoba, podniosły się głosy sprzeciwu, a nikt z rodziców nie wystąpił z parciem. zz

Bojszowska 60-latka: wróciły do szkoły

Oszczególnej atmosferze, którą tworzą nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach może świadczyć to, że niektóre osoby nie rozstały się z nią nawet w dorosłym życiu. W tym miesiącu prezentujemy wspomnienia byłych uczennic (a obecnie nauczycielek) z kolejnych dwudziestu lat istnienia szkoły.

Marta Kuźnik (nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, logopeda): - *Moje najlepsze wspomnienia związane z edukacją pochodzą właśnie ze szkoły podstawowej. Szczególne miejsce w mojej pamięci ma pani Beata Dziurdzia - moja pierwsza wychowawczyni. Podchodziła do nas bardzo indywidualnie. Miała rewelacyjne podejście do dzieci. Najbardziej utkwiły mi w pamięci zajęcia z muzyki. Uczyliśmy się gry na flecie. Wszyscy mieli instrumenty i zeszyty do nut. W efekcie wszyscy potrafili grać.*

Z kolei najdziwniejsze wspomnienie pochodzi z wyjazdu na Zieloną Szkołę. Nasz kolega zachorował dosyć poważnie i z tej

racji został zawieszony do szpitala... śmieciarką. Dzisiaj to już nie do pomyslenia, ale wtedy była to ogromna atrakcja.

Pani Dziurdzia pomagała mi również, kiedy jako młoda nauczycielka zaczynałam staż w naszej szkole. Wtedy trudne było dla mnie przedstawienie się na zupełnie inne relacje. Dzisiaj uczę w tej samej sali, w której miałam kiedyś lekcje z moją wychowawczynią.

Podstawówka to również czas rozwijania pasji. Zawsze byłam związana ze sportem. Pod opieką pana Pawła Lorenca dostaliśmy się do trzeciej ligi siatkówki. W efekcie z tą dyscypliną byłam związana jeszcze w czasie studiów. Tańczyłam również w zespole prowadzonym przez panią Wróbel.

Monika Kulka (pedagog szkolny): - *Pan Jan Wala prowadził zespół o nazwie „Da capo al fine”, czyli od początku do końca. Początkowo występowaliśmy na różnych festynach w parku, w szkole itp. Potem pan Wala zaczął współpracować z panem Alojzym Lysko i zespołem „Bojszowianie”. Ubieranie*

się w stroje ludowe było dla nas wielką zabawą. Od tego czasu jeździliśmy na konkurs „Śląskie śpiewanie” i zdobywałyśmy wysokie miejsca. Pana Wala był muzykiem z prawdziwego zdarzenia i potrafił robić cuda z naszymi głosami. Często rozśpiewaliśmy się również w autobusie, jadąc na występy, konkursy.

Nie zapomnę, jak kiedyś wyszliśmy na scenę, a pan Wala poinformował nas, że z powodu problemów technicznych nagłośnienie mają tylko dziewczyny stojące z przodu. Z koleżanką stałyśmy z tyłu, bo śpiewaliśmy niższym głosem. Pan Wala motywował nas: „Dziewczyny musicie się spiąć, żeby was było słychać” i tak się postarałyśmy, że podobno z przodu było słychać tylko nasze dwa głosy.

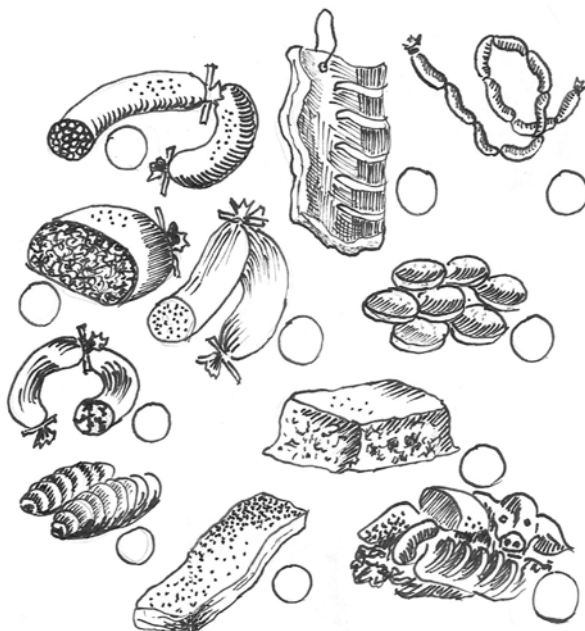
W zespole najczęściej śpiewały dziewczyny. Chłopcy grali na instrumentach. Było również dwóch chłopaków, którzy dostawali szóstki z muzyki, ponieważ nosili te nasze naprawdę ciężkie stroje i sprzęt. Każdy miał jakieś zadanie. Zebrał jp

Czy znasz śląską tradycję?

Część druga: MASNE

Jeśli tak, wpisz odpowiedni numer w kółko obok rysunku.

- | | |
|---------------|--|
| 1. Krupniok | 8. Galert |
| 2. Wyndzonka | 9. Rolady |
| 3. Wusztliki | 10. Szpyrka |
| 4. Prewuszt | 11. Werflajsz |
| 5. Leberwuszt | Nagród nie ma, ale jest satysfakcja. |
| 6. Karminadle | |
| 7. Żymłoki | Opracował Alojzy Lysko, narysował Józef Kłyk |



Poznają swoje



„Swego nie znacie” to nazwa projektu z edukacji regionalnej realizowanego w bojszowskiej szkole podstawowej, a wymyślonego przez Katarzynę Ścierką ze szkoły bojszowskiej oraz nauczycielkę z Rudy Śl. Oprócz tych dwóch placówek biorą w nim udział również uczniowie z Jankowic Rybnickich.

W końcu stycznia dzieci z trzech szkół spotkały się w Bojszowach. Najpierw poczęstowani zostali kołoczkami, które przygotowała dla nich piekarnia Błażeja Szmy. Potem zobaczyli jasełka po śląsku wyreżyserowane przez polonistkę Joannę Natkaniac, a wykonane przez klasę IVb.

Następnie odbyło się spotkanie z Alojzym Lyską, który opowiedział uczniom o historii Bojszów oraz o nazwie miejscowości. W bibliotece gminnej spotkali się z kolei z reżyserem westernów Józefem Kłykiem, który opowiedział o filmowej pasji, a także zaprezentował fragmenty swoich filmów.

Kolejnym etapem zwiedzania Bojszów był kościół. Po drodze uczniowie zatrzymali się przy Krzyżu Oświęcimskim. Tam goście poznali historię Augusta

Kowalczyka oraz jego ucieczki z obozu Auschwitz-Birkenau, której finał związany był właśnie z miejscem, w którym teraz stoi krzyż. Później w Parku Dworskim obejrżeli pomnik przyrody zwany Dębem Świętojanem. W kościele mogli podziwiać ruchomą stajenkę. Zrobiła na nich ogromne wrażenie. Szczególnie na nauczycielkach z zaprzyjaźnionych szkół, które przyznały, że można by tu przeprowadzić lekcje praktycznie z każdego przedmiotu - od języka polskiego, czy historii, na matematyce lub fizyce kończąc.

Ostatnim punktem wizyty było spotkanie u wójta Henryka Utraty, który opowiedział dzieciom o teraźniejszej sytuacji Bojszów. Zaimponował gościom swoją wiedzą na temat rybnickich Jankowic i Rudy Śląskiej. Na pożegnanie uczestnicy projektu otrzymali od wójta film Józefa Kłyka pt. „Śląski szeryf” oraz książki Alojzego Lyski „Opowieści jedlińskiego lasu”.

Jedna z goszczących w Bojszowach uczennic powiedziała: - Najbardziej podobało mi się spotkanie z reżyserem śląskich westernów. Bardzo się cieszę, że dostałam

jeden z jego filmów. Kiedy wrócę do domu na pewno obejrzę go wspólnie z rodzicami.

W ramach projektu zorganizowano konkurs na logo. Spośród licznych propozycji wygrała praca, stworzona przez uczennicę z bojszowskiej szkoły podstawowej - Aurelię Affek oraz Magdalenę Kotas.

Projekt ma na celu rozwijać u uczniów postawę poszanowania dziedzictwa kulturowego. Uczestnicy poznają różnorodność Śląska, jego historię, tradycję oraz język. Ponadto daje on możliwość współpracy uczniów oraz promuje szkoły w regionie. Dzieci biorące udział w zajęciach edukacji regionalnej mogą w ten sposób odkrywać i rozwijać swoje zainteresowania związane ze Śląskiem.

Było to drugie spotkanie z cyklu. Pierwsze miało miejsce w Rudzie Śląskiej, gdzie uczniowie integrowali się ze sobą poprzez zabawy czy konkursy. Poznali rudzką odmianę języka śląskiego, a także zwiedzali ciekawe miejsca w okolicy. Kolejne spotkanie odbędzie się w kwietniu, kiedy to uczniowie bojszowskiej szkoły udadzą się do Jankowic k. Rybnika. an

Gry planszowe to jest to!

W szkole w Międzyrzeczu zorganizowano 15 lutego Szkolny Dzień Gier Planszowych pod hasłem „Gry planszowe to jest to!”. Zajęcia rozpoczęły się od prezentacji, dzięki której uczniowie dowiedzieli się o najstarszych grach planszowych powstałych jeszcze przed naszą erą. Uczniów zainteresował również ranking najpopularniejszych gier. Okazało się, że wiele z nich posiadają w swoich kolekcjach. Potem zaczęły się rozgrywki. Uczniowie w rozmowie potwierdzili niezwykłą rolę gier planszowych, które uczą, wychowują, kształcą, integrują oraz motywują do działania.

Gry planszowe są doskonałym sposobem spędzania czasu wolnego, alternatywą dla telewizji i komputera czy smartfona. Równie interesującą i ciekawą, co wymienione gadżety. Zapewniają dobrą zabawę, umożliwiają odreagowanie szkolnych stresów i pozwalają wczuć się w nieznane dotąd role. Nie tylko bawią, ale w jednakowym stopniu rozwijają wyobraźnię oraz uczą – przewidywania, podejmowania decyzji i ponoszenia odpowiedzialności za nie. Rozwijają umiejętności społeczne i międzyludzkie, czyli uczą dobrego zachowania w grupie. bg

O zagrożeniach internetu

8 lutego w międzyrzeckiej szkole odbyła się prelekcja pod hasłem „Zagrożenie cyberprzestrzeni”. Ciekawe zajęcia z uczniami przeprowadzili policjanci z Wydziału Prewencji Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu. Spotkanie odbyło się w dwóch grupach wiekowych: klasy I-III i IV-VI.

Uczniowie w każdej grupie dowiedzieli się, jakich zagrożeń powinni unikać, surfując w sieci. Poznali również konsekwencje zdrowotne i prawne wynikające z niewłaściwego korzystania z internetu. To kolejne już spotkanie z policją w ramach szkolnego programu „Żyj zdrowo, żyj bezpiecznie”. bg

Sukcesy Amelki

Amelia Kowalczyk, uczennica IV klasy szkoły w Międzyrzeczu otrzymała wyróżnienie w XI Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym pt. „Z chlubnych kart i miejsc narodowej historii”. Konkurs został zorganizowany z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości. Drugi sukces Amelii to wyróżnienie w XXV Jubileuszowym Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Witaj, gwiazdko złota...”. Nagrodzoną pracą jest ceramiczny anioł grający na harfie. Amelia swoją pasję artystyczną rozwija podczas zajęć plastycznych w MDK nr 1 w Tychach pod kierunkiem Agnieszki Toczyłowskiej. Gratulujemy wyróżnień! azk



Podsumowanie Góry Grosza

W grudniu i styczniu uczniowie szkoły w Międzyrzeczu brali udział w 17 edycji Góry Grosza, czyli akcji zbierania monet, organizowanej w całym kraju przez Towarzystwo Nasz Dom. Tym razem udało się zebrać prawie 11 kg monet wartości 193,88 zł! W ten sposób uczniowie pomogli dzieciom, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się w swoich biologicznych rodzinach.

- Rodzina jest ważna dla każdego, dlatego już dziś zaczniemy zbierać monety, które prześlemy w kolejnej edycji akcji Góra Grosza! – zachęcała Karolina Fogel, nauczycielka języka angielskiego, opiekunka Samorządu Uczniowskiego w międzyrzeckiej szkole. Uczniowie po raz kolejny udowodnili, że mają serca są szeroko otwarte na potrzeby innych! kf, azk

broff
SALON
ŁAZIENEK

EKSPOZYCJA
600m²

www.broff-lazienki.pl

Tychy ul. Kościuszki 16

Spotkanie z ukochanymi

Przypadające na drugą połowę stycznia ferie zimowe nie pozwoliły w terminie uczcić Dnia Babci i Dziadka. Nie przeszkodziło to jednak uczniom ze szkoły w Świerczyńcu spotkać się ze swoimi ukochanymi dziadkami.

Już 12 stycznia kl. II a zaprezentowała swoje umiejętności aktorskie w przygotowanym pod okiem wychowawczyń Agnieszki Markiel i Moniki Szojdy przedstawieniu „1:0 dla Nieba”. Babcie z kolei zaskoczyły zdolnościami krawieckimi, gdyż na poczekaniu wykonały dla swoich wnuków maskotki. Dzieciom udało się także porwać dziadków do tańca w rytm muzyki z lat 60.

Pierwszoklasiści zaprosili swoich dziadków 2 lutego. Przygotowali przedstawienie „Piekielna babka”. W rolę dziadka wcielił się Mikołaj Gniza. Chłopiec upiekł babkę... niestety z zakalcem. Dzieci obdarowały swoich dziadków własnoręcznie



ozdobionymi zeszytami - pamiętnikami, w których zapiszą porady dla swoich wnucząt. Po części artystycznej, już przy kawie, można było usłyszeć dyskusje „jak to kiedyś w szkole było”. Goście zwracali uwagę na ładny budynek szkoły w Świer-

czyńcu, wyrazili też chęć udziału w czerwcowym festynie rodzinnym. Elżbieta Kokoszka i Danuta Hudzikowska, wychowawczynie kl. I, zaprosiły na przyszłoroczne spotkanie. O słodki poczęstunek dla dzieci i gości zadbały niezawodne mamy.cl

Międzypokoleniowy enter



Przez kilka tygodni 5 młodych informatyków: Maja Wrobel, Łukasz Kozakiewicz, Filip Bugaj, Marcin Wybraniec i Bar-

tosz Hachuła, zdobywało i ćwiczyło umiejętności kodowania w programie Scratch 2. 23 lutego każdy z nich skończył swoją grę

Pacman i otrzymał dyplom. Jednak to nie koniec przygody z kodowaniem. Kolejne zajęcia, tym razem z robotami Finch, odbędą się już w marcu.

Nie tylko młodzież chce podążać informatyczną ścieżką. Również dorośli (w wieku 50+) postanowili zaprzyjaźnić się z komputerem. Magda Piekorz prowadzi zajęcia dla dwóch grup – łącznie 17 osób. Chęci do nauki nie brakuje, dzięki czemu widać już pierwsze postępy. Młodzie strzeżcie się – już niebawem kolejki do bibliotecznych komputerów mogą się wydłużyć! bw

Zabawa w teatr

Jerzy Dziedzic, aktor Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, spotkał się 23 lutego z uczniami szkoły w Międzyrzeczu na teatralnych zajęciach warsztatowych. Ich tematem podstawowe zadania aktorskie. Ucznio-

wie zmagali się z ćwiczeniami kształtującymi dykcję i głos. Aktor nauczył również dzieci właściwego poruszania się



po scenie oraz widowiskowej sztuki szermierki wykorzystywanej w scenicznych walkach rycerskich. Uczniowie brali udział w etiudach teatralnych, a także poznali różne rodzaje peruk stosowanych w charakterystyce. Pasja aktorska Jerzego Dziedzica udzieliła się uczniom, którzy chętnie brali udział w wykonywaniu wszystkich zadań. azk

Laboratorium w bibliotece

Na jedno piątkowe popołudnie sala odczytowa bojszowskiej biblioteki zamieniła się w salę laboratoryjną. Pasjonaci nauk ścisłych z bojszowskiej podstawówki poznali fakty z życia podwójnej noblistki Marii Skłodowskiej-Curie, a następnie weszli w rolę fizyków i chemików. Przeprowadzili i omówili szereg eksperymentów pod okiem Pabla Druetty, doktoranta wydziału chemii holenderskiego Uniwersytetu w Groningen.

Uczestnicy nie kryli zaskoczenia tym, jak za pomocą skrobi ziemniaczanej można zrobić ciecz nieniutonowską, czy że olej z zabarwioną wodą może posłużyć jako „lampa lawa”. Bojszowscy fizycy i chemicy zrobili także

kwadratowe bańki mydlane, mini wulkan z sody oraz zaobserwowali, jak jajko pod wpływem octu zamienia się w kauczuk.

Bibliotekarze mają nadzieję, że razem z Marią Skłodowską-Curie zachęcili dzieci do eksperymentowania, odkrywania i działania. Wszystkim ciekawym świata i zachodzących w nim zjawisk życzą dużo chęci i odwagi do jego odkrywania!

Zajęcia były możliwe dzięki temu, że biblioteka bojszowska zakwalifikowała się do konkursu „Eksperymentuj, odkrywaj, działaj. Bądź jak Maria!” współorganizowanego przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego oraz Wydawnictwo Widnokrąg. bw



Naturalna apteczka

O pożyteczności pszczoł uczeni jesteśmy od najmłodszych lat. O miodzie też każdy z nas słyszał. A kto wie co to jest mleczko pszczele i kiedy się je stosuje?

10 lutego w Gminnej Bibliotece w Bojszowach mistrz pszczelarstwa Edmund Jarnot dał wykład o apiterapii, czyli metodzie profilaktyki i leczenia przy pomocy produktów pszczelego pochodzenia. W apiterapii stosuje się takie pszczele produkty jak miód, propolis czyli kit, pyłek kwiatowy, jad, mleczko i wosk.

Słuchacze dowiedzieli się o ich właściwościach i stosowaniu oraz mogli podziwiać wystawę

przygotowaną przez Jadwigę i Kazimierza Wiśniowskich z Koła Pszczelarzy Bojszowy. Na wystawę składają się różne modele uli, sprzęt używany w pasiekach oraz banery opisujące działania pszczelarzy i pszczoł. Można ją podziwiać w bibliotece do końca marca. Z zaproszenia skorzystali już uczniowie szkoły podstawowej, którzy 20 lutego uczestniczyli w zajęciach prowadzonych przez małżeństwo Wiśniowskich, którzy z pasją opowiadali o pszczołach i ich pracy. Organizatorzy dziękują pszczelarzom za przekazaną wiedzę, a mieszkańcom za liczne przybycie. bw



OBUWIE
KOMUNIJNE & WIZYTOWE

Tyskie Hale Targowe
Box 34-35 (1 Piętro)

Ród Fijołów - Rogalskich - Wróblów

Na bieruńskiej Kolonii przy lesie, tam gdzie droga skręca w stronę fabryki, stoi kamienna Boża Męka, a na jej cokole widnieje inskrypcja: Tą Bożą Mękę postawili Marcin i Marya Buchta. 1899. Niejednemu przechodnia zaciekawia ten napis. Dlaczego Buchtowie? Przecież za płotem znajduje się dom Dużych. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć do historii.

W połowie XVIII wieku, kiedy król pruski Fryderyk II zwany Wielkim rozpoczął dzieło budowy nowych murowanych osad, magistrat bieruński przy leśnej drodze prowadzącej na Jajosty wyznaczył teren pod budowę pierwszych takich domów. Buchtowie, Norkowie i Gruszki byli tam jednymi z pierwszych.

Buchtowie

Z życia ludzi różnie się jednak czasem układa. Kolejne pokolenia Buchtów - owi Marcin i Marya - nie mieli dzieci. W trosce o swoją starość i los gospodarstwa postanowili wziąć na wychowanie małą „dziwozłkę” - Jadwigę Tomalę. Wychowanica, gdy dorosła, wydała się za Jana Fijoła (ur. 1876) ze Świerczyńca.

Młodzi po weselu mieli co robić na Buchtowym. Było tam dwadzieścia morgów pola, łąka nad Gostynią, trochę swojego lasu. Z tego jakoś żyli, dopóki czas był spokojny. Lecz gdy zrobiła się wielka wojna w 1914 roku i zaczęły się rodzić dzieci - bieda zaczęła zaglądać do Fijołów. Ojciec rodziny miał wtedy 38 lat i bał się, że zaciągną go do Landwehry, więc podjął pracę w pobliskiej fabryce. To go uchroniło od frontu i być może od śmierci. Ale co człowiekowi jest pisane - przed tym się nie

Tomasz Rogalski (ur. 1887)



Julianna Rogalska (ur. 1892) w 1916 roku.

uchroni. W 1922 roku wybuch w fabryce wyparzył mu oczy. Zdało się, że będzie całkowicie ślepy, z czasem jednak przejrzał na jedno oko. Niedowidział, lecz był na tyle sprawny, że mógł chodzić za pługiem i krzątać się wokół gospodarstwa.

Mieli pięcioro potomstwa: Franciszek, Klemens, Jan, Katarzyna i Maria.

Miała się co obracać matka tych dzieci: obsnożyć ich, niedowidzącemu mężowi pomagać, zadbać o gospodarstwo... To nadwyrężyło jej wątłe siły. W 1930 roku na Fijołową dziedzinę spadło nieszczęście - matka Jadwiga zmarła.

Kolonia bieruńska, choć administracyjnie należała do miasta i parafii bieruńskiej, to jednak życie sąsiedzkie mocno związane było z pobliskimi Bojszowami. Wdowiec Fijoł żeby ulżyć sobie w zgryzocie po śmierci żony, coraz częściej zaglądał do bojszowskiej karczmy „U Zelmy”. Pewnego razu owa Zelma Piekorz - mądra Żydówka - zagadała mu, kiedy był już po paru kieliszkach „pocieszycielki”:

Jan Rogalski (ur. 1895)



- Johan, przyjrzyj się hań mej służońcej. Może by cie chciała?

Johan, choć niedowidział, przyjrzał się jej raz i drugi, potem przygadał, nie owijając sprawy w bawelnę:

- Wzinyabyś se mie, wdowca? Poszłabyś na kupka dzieci?

Z Rogalskich

Tą służącą w karczmie była Julianna Rogalska (ur. 1892). Jej liczna familia żyła na Górnych Bojszowach w starej chałupie naprzeciwko Spodymbów. Ojciec Tomasz i matka Jadwiga mieli ośmioro dzieci:

Tomasz (ur. 1887) - był ożeniony z Franciszką Sapek. Pracował przy hutach. Żyli na komorze u Knopków (Kabotów). Mieli dzieci: Gertrudę (ur. 1910), Alojzego (1912) i Tomasza (1916).

Jan (ur. 1895) - padł na wojnie we Francji w 1918 roku.

Alojzy (ur. 1902) - za lepszym życiem wraz z Walentym Żół-



Stanisław Rogalski (ur. 1901) z żoną Julią Szyją.

neczko wyjechał do Francji. Pracował ciężko pod ziemią w zagłębiu węglowym Nord. W 1926 roku zmarł wskutek pylicy, jakiej się nabawił na dole.

Stanisław (ur. 1901) - kiedy dorósł, podjął pracę w hucie cynku w Szopienicach. Tam poznał Julię Szyję z Dąbrówki Małej. Pobrali się i zeżyli w jej rodzinnej miejscowości.

Katarzyna (ur. 1899) - w dziewczęcych latach służyła u Tomali w Bieruniu. Tomale mieli techniczny sklep vis a vis kościoła. Któregoś dnia wszedł do niego pewien jegomość ubrany na modę amerykańską. Był to szofer od Harrimanów, którzy mieli kopalnie na Gieschewaldzie. Ujrzał urodziwą Kasię i to wystarczyło, żeby zapaliła się w nim miłość. Jednak nie spot-



Katarzyna z mężem Johnem Kitlerem. Za nimi uczniowie i czeladnicy ich piekarni.

kali się już więcej, gdyż John musiał wrócić na swoją rodzinną Florydę. Ale pisywali do siebie. Około 1925 roku John Kitler - bo tak się amerykański zolytnik nazywał - zaproponował Katarzynie Rogalskiej małżeństwo i zaprosił do siebie, odpłacając podróż do da-

bumy z ptakami, rybami, zwierzętami, kwiatami i ziołami. Nauczył się grać na skrzypcach i Jankowej harmonijce, poznał nuty, śpiewał w chórze parafialnym założonym przez ks. Grymana. W tym chórze poznał Antoninę Uszok (ur. 1908). Pobrali się w 1935 roku. Urodziła się im córka Otylia. Naciekająca wojna światowa zniszczyła ich rodzinne życie. Musiał włożyć mundur niemieckiego żołnierza, widział piekło na ziemi, ale przeżył. Jednak długo nie mógł otrząsnąć się z okrutnych obrazów wojny. Młodzieńcze marzenia spopieliły się, a rodzinne plany zniweczyły.

Podjął pracę w kopalni Piast w Łędzinach. Zbudował dom na końcu wsi. Doczekał emerytury. Trochę szczęścia zaszła dopiero pod koniec życia, kiedy nie musiał już ciężko pracować. Zmarł 14 kwietnia 1988 roku.

Agnieszka - (ur. 1916) - najmłodsza, zmarła mając 12 lat podczas szalejącej w 1928 roku czerwonki.

Julianna (ur. 1892) - miała 18 lat, gdy zakochała się w Zeflu Augustyn Rogalski (ur. 1904) jako żołnierz Wehrmachtu.



Augustyn (ur. 1904) - bardzo dobrze się uczył. Kierownik bojszowskiej szkoły Robert Lawnik zawsze chwalił i zachęcał rodziców, żeby posłali go do dalszej nauki. Wszystko pokrzyżowała jednak wojna. Rektór Lawnik utracił na niej życie, a on brata - amerykańskich przedsiębiorców, którzy mieli kopalnie na Gieschewaldzie. Ujrzał urodziwą Kasię i to wystarczyło, żeby zapaliła się w nim miłość. Jednak nie spot-

kali się już więcej, gdyż John musiał wrócić na swoją rodzinną Florydę. Ale pisywali do siebie. Około 1925 roku John Kitler - bo tak się amerykański zolytnik nazywał - zaproponował Katarzynie Rogalskiej małżeństwo i zaprosił do siebie, odpłacając podróż do da-

Pietrańskim. Zdawało się, że ich ta miłość spali, co tak była gorąca. Niestety w 1914 roku Józef Pietrański, syn Jana i Anny Krzykowskiej, urodzony w 1890 roku musiał iść na wojnę. Padł w Belgii rok później. Kiedy do Julii doszła wiadomość o jego śmierci, przyrzekła sobie, że nie pokocha już żadnego innego chłopca. Temu przyrzeczeniu była wierna aż do 1930 roku, kiedy karczmarka Zelma namówiła jej wdowca Fijoła z bieruńskiej Kolonii. Sama nie wiedziała, dlaczego dała się namówić.

Fijołowe miejsce

Poszła na gospodarstwo i za macochę dla kupki dzieci. Te nieswoje dzieci wkrótce się pocofały i poszły na swoje. W rodzinnym domu została tylko najmłodsza Marysia, która potem wydała się za Józefa Dużego i erbła Fijołowe miejsce.



Rok 1935. Kędziorka mieszkająca na Górnych Bojszowach (u Wójcików - Kłyków) zabawia Martusię Fijoł.

Julianne urodziło się dwoje własnych dzieci:

Alojzy w 1932 i Marta w 1934 roku. Oboje zaczęli chodzić do odległej o 3 km niemieckiej szkoły w Bieruniu. Nauka języka niemieckiego oparta była o kij, którym nauczyciel posługiwał się zbyt często. Dlatego unikali szkoły, co narażało rodziców na sztropy pieniężne. Po 1945 roku nastąpiła polska szkoła, bicia już nie było, tylko stałe przypomnienie wychowawczyni Świętkowej, żeby mówić czysto po polsku. Skończyło się na tym, że gdy w 1948 roku otrzymywała świadectwo ukończenia, nie umiała dobrze ani po niemiecku, ani po polsku, bo w młodej głowie pannał straszny zamęt.



Dzieci Marty i Jana Wróblów

Po szkole, żeby zarobić sobie trochę grosza, poszła pracować do lasu. Sadzić, plewić, okopować. Dziś, gdy idzie do kolejnych zakątków leśnych: na Wisielok, na Zarzyna, Gołys, Łysina widzi swoją robotę - dorodne prawie półwieczne sosny. Cieszy ją ten las.

Dorastała, z Marty zrobiła się zgrabna i szwana pannica. Oglądało się za nią wielu chłopców. Była na kilku weselach za družkę, nacieszyła się, wytańcowała... Kiedy stała się pełnoletnia, przyjęła się do pracy w bieruńskiej mleczarni. Przyjmowała mleko od okolicznych mleczarzy: Stompora z Międzyrzecza, Stachonia z Bojszów, Makosza z Nowych Bojszów, Goja z Urbanowic, Długaja ze Ścierni. Codziennie odbierała około trzech tysięcy litrów świeżego mleka, które szło zaraz na przerób.

Czasem delegowano ją do Okręgowej Mleczarni w Chorzowie z jakimiś papierami. Podczas jednego z takich wyjazdów „trefiła w autobusie na synka, z którym, sie czasym przelotnie widywała w Bojszowach na muzyce. Pamiyntała, że roz nawet z nim tańcowała i po odtańcowanym kawałku stwierdziła, że „fajnie tańcował”. W tym autobusie on się do niej przysiadł i aż do Katowic wesoło ze sobą „rozprowiał”. Po tym spotkaniu za zgodą matki poszła z nim za gości na wesele, bo na Świerczyńcu za Karlika Rogalskiego wydawała się jej kuzynka Krysia Fijoł. To było niezapomniane wesele. Tańcom w karczmie u Rydzka nie było końca. Zolycili dwa lata, aż 6 czerwca 1955 roku ona, Marta Fijoł, ur. 4 maja 1934 roku, córka Jana i Julianny Rogalskich, poślubiła Jana Wróbla, ur. 21 czerwca 1928 roku, syna Antoniego i Franciszki Czarnynogi.

Jan pracował na dole w leżdzińskiej kopalni Piast i nieźle

zarabiał. Ona dalej była zatrudniona w mleczarni. Mogli powiedzieć, że mają niezłe i stałe dochody, że mogą myśleć o własnym domu. Na Buchtowej - Fijołowej ojczyźnie zrobiło się bowiem ciasno. Żyli jeszcze ojcowie i rodzina Dużych, a u nich zaczęły się rodzić dzieci: Eugeniusz (ur. 1955), Stanisław (ur. 1957), Gabriela (ur. 1959). Nie było się na co oglądać, tylko brać się za budowę. Od Ficków kupili przy ul. Pszczyńskiej działkę, na Chełmeczkach zaczęli kopać glinę i wyrabiać cegłę. Mury zaczęli wznosić w 1959 roku, a w czerwcu 1961 roku już się wprowadzili. Wielka to była radość. Szczęście z posiadania własnego domu odczuć można dopiero wtedy, gdy żyło się w ciasnocie i u kogoś kątem. Byli szczęśliwi i tym szczęściem chcieli się podzielić także z rodzicami. Wzięli ich do siebie, opiekowali się nimi troskliwie do ostatnich dni. W ostatnich zdaniach swej długiej opowieści 82-letnia Marta powiedziała:

- Tato zawarłi oczy 1971 roku, mama w 1985, a chop w 1992 roku. Downo to było, a mie sie wydaje, że to było jakby wczoraj. Tak mi byli drodzy i bliscy. Jo sie też chneda straca i wtynczos świat bydzie noleżoł do dzieci i wnuków. Niech żyjom szczęśliwie i piszom historio naszych rodów dalij.

Alojzy Lysko



... i poznawać, jak sie to u nos roczek obracot

Zdarzyło się w jedlińskiej leśniczówce

Niy poradza już pedzieć, u kiego leśnego to sie dziolo. Ale dzioc sie musiało jeszcze za starego Nymca, bo ino wtynczos dużo parobków z Görolije u nos wyrobiło. No i tóż u tego jedlińskiego fesztra robowoł taki jedyn spod Zatora. Mianowoł sie Kasper. Niy był już młody, trocha chromoł, a do tego był jynkaty. Cóż dużo godać - bydok to był pokrzywdzony przez natura.

Ale lnyim niy był. Cały dziyń krzōntoł sie po fesztrowej dziedzinie i o jodło sie nie pytoł. O głodzie jednak niy chodzil, bo jak prziszło połednie, to służōnce dziywki pamiyntały o nim i zawdy mu miska jodła nastroily. Lepij pojod se we wieczōr, bo sōm se wieczero rychtowoł. Dobro godzina jod i jod, i najeść sie niy poradził. Gospodorze mu niy zowiścili i niy oddzielali go. Chleba, śpyrek, kapusty, rzepy i co tam było jeszcze, mioł pod dostatkiym.

A jak pojod, to taki najedzony, no i urobiony lyngoł do łōzka i ani niy wiedzioł, kiej go brało spani.

A u tego leśnego tak było, że i pacholek i dziywki spować musieli w ciasnej kōmorze, kaj stoły dwa łōzka głowami do siebie. A mieli ino do kupy jedyn zogōwek, tóż się musieli nim sprawiedliwie dzielić. Jedna noc na zogōwku społ pacholek, druga noc - dziywki.

Tak spowali we zgodzie bez długi czas. Jednej zimy jednak Kasper umar, bo jak sie pedziało - mioł już swoji lata. Rokōw przeżył borok dużo, ale żodnej

słodkości w życiu nie zaznoł. Ino robota i posłusznyństwo. Tōż leśny - człek bogobojny - zrobił robotnymu Kasprowi godny pogrzyb ze mszōm świyntōm i z wiljami. Jednak plakać żodyn po nim niy plakoł, ino jedna dziywka niy wiedzieć czymu boleśnie jynkła, jak go opuszczali do grobu.

Po miesiōncu żodyn o pacholku Kasprze już niy pamiyntoł. To jednak wiymy jako chrześcijany, że jego dusza żyła i kaś po drugim świecie sie dalij błakała. Bez jedna noc nawidyżila dziywki w komorze. Zaczła jim wydziyrać zogōwek spod głōw. Dziywki myślały, że to sie mogło przydarzić ino roz, dwa... Tōż niy godały wiela. Ale tymu nocnymu pochaniu niy było końca. Co sie kiero na zogōwku zdrzymła, zaroz zaczynało sie to bez gwołt wydziyrani. Jedna z dziywek znerwowano tym do żywego ostro wywstała: - Wy-noś się, czarcie jedyn! Dej nōm świynty spokōj... Żle zrobiła, bo duszyczkōw sie niy potympio, ino sie za nich rzyko. A dziywka zamiast zerzykać „Wieczny odpoczynek”, zamiast wykropić kōmora świyncōnōm wodōm - ona przywołała diobła. A przywołany diobol tak pryndko niy odchodzi. Tak długo napastuje, tak długo kusi, aże chyci we swe sidła.

I tyn diobol jednej nocy wziōn służaco ze sobōm. Niy wiedzieć czymu wstała i w ciymno noc poszła ku Korzyńcu i tam sie utopiła. Ludzie we wsi godali, że to skiz synka - znanego we wsi gizda - tak zrobiła. Jednak prowda mogła być inno: opanowoł jōm tyn czomy - z piekła rodym.

Tyn czorny grasuje do dzisio. Rod chyto we sidła tych, co lekko sądzom innych. A przeca sōndy nigdy niy noleżōm do ludzi, ino do Boga.

Morza ciyrpinio by niy było na świecie, jakby o tym ludzie pamiyntali. Alojzy Lysko



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek
-samochodowych
-meblowych i dywanów**

Rok zał. 1991r.

**Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48**

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Młodzież pomaga zwierzętom

Jeśli ktoś mówi, że współczesna młodzież potrafi tylko siedzieć przed komputerem, jest w głębokim błędzie. Na pewno nie w gminie Bojszowy! Piękny przykład aktywności obywatelskiej daje młodzież naszego gimnazjum, którego uczniowie pod opieką Elżbiety Dziok, Katarzyny Konowskiej oraz Marty Panek wspólnie z myśliwymi zimą dokarmiali leśną zwierzynę i ptactwo, dzięki czemu nasi „bracia mniejsi” mogli przeżyć tegoroczne ciężkie mrozy. 16 lutego w siedzibie Koła Łowieckiego „Przepiórka” w Bojszowach odbyło się spotkanie gimnazjalistów z myśliwymi, którego celem było podsumowanie dotychczasowej współpracy oraz zmobilizowanie kolejnych uczniów do pomocy dziko żyjącym zwierzętom.

Nie tylko strzelają

Myśliwi Tadeusz Michalski, Zdzisław Wietrzny i Ireneusz Sobeczko oraz emerytowany leśniczy Teodor Jasiński podczas spotkania wyjaśnili, czym jest gospodarka łowiecka i jakie są jej cele. Polega ona na utrzymywaniu odpowiedniego stanu zwierzyny na danym terenie. A jest on uzależniony od ilości karmy, której potrzebuje zwierzyna. Dlatego też co roku myśliwi z leśniczymi przeprowadzają inwentaryzację zwierząt. Na tej podstawie nadleśniczy nadzorujący dany teren zatwierdza roczny plan pozyskania zwierzyny i ptactwa. Pomimo tego dziko żyjąca zwierzyna wyrządza szkody w uprawach rolnych i leśnych. Za



te w uprawach rolnych myśliwi wypłacają rolnikom pieniądze z własnych funduszy (nie dostają na ten cel żadnych środków). W celu ograniczenia szkód myśliwi stosują środki odstraszające zwierzynę, grodzą niektóre uprawy oraz w pobliżu lasów zagospodarowują pasy zaporowe, na których wysiewają kukurydzę i owies oraz sadzą np. ziemniaki i buraki. W lasach leśnicy zabezpieczają młode uprawy środkami chemicznymi, aby chronić je przed zgrzyaniem. Równie istotne jest ograniczanie liczby drapieżników, z których najgroźniejszymi są lis oraz jenot. Jenot jest gatunkiem inwazyjnym, który przybył do nas z Azji i miejscami sieje spustoszenie - szczególnie wśród zwierzyny drobnej oraz ptactwa.

Bojszowskie koło w szczególności stara się dbać o te gatunki zwierząt i ptactwa, którym zagraża wyginiecie. Dlatego co roku zakupuje od 150 do 250 sztuk bażantów, które po wypuszczeniu

zasiedlają okoliczne zagajniki. W tym samym celu co dwa lata myśliwi zakupują również 20-30 sztuk zajęcy.

Równie ważne jest dokarmianie zwierzyny w czasie dużych opadów śniegu i ciężkich mrozów, kiedy zdobycie pokarmu jest bardzo trudne. Aby zwierzęta nie były głodne, członkowie koła podjęli współpracę z okolicznymi szkołami, których uczniowie chętnie ruszyli do pomocy. Wspólnymi siłami postarano się, aby tej zimy wszystkie paśniki dla jeleni i saren oraz podsypy dla bażantów były na bieżąco uzupełniane w karmę. Jej część pochodzi z własnych upraw kukurydzy i owsa, oprócz tego co roku koło kupuje po kilka ton kukurydzy, owsa, marchwi i siana.

Dobrze prowadzona gospodarka łowiecka wpływa korzystnie na utrzymanie równowagi wśród zwierzyny dziko żyjącej, przez co przyczynia się do ochrony środowiska naturalnego.

Młodzież w akcji

Po prelekcji gimnazjaliści zostali poczęstowani przez myśliwych ciastem oraz kielbaskami. Potem zadawali pytania oraz odgadywali, jakie zwierzęta możemy spotkać w naszym lesie. Oprócz wspomnianych bażantów i zajęcy najwięcej jest saren. Wytrwali poszukiwacze mogą spotkać również dziki, daniela, a także jelenie, którym zdarza się przychodzić z samego serca lasów pszczyńskich.

Następnie młodzież z opiekunami oraz myśliwymi poszła do pobliskiego lasu, gdzie zostawiła w paśnikach specjalnie przygotowaną karmę oraz dowiedziała się, że dzikie zwierzęta należy dokarmiać tylko podczas surowej zimy. Jeśli tylko pozwalają na to warunki atmosferyczne, zwierzyna musi radzić sobie sama.

Kończąc spotkanie gimnazjaliści podziękowali myśliwym za gościnę, a także zobowiązali się do dalszej współpracy.

Co na to uczniowie

- Wiadomo że zimą brakuje w lesie pożywienia i zwierzętom trzeba pomagać, a szczególnie w tak mroźne dni jak w tym roku. Dlatego właśnie zdecydowałam się poświęcić swój wolny czas i w każdą sobotę razem z myśliwymi, objeżdżaliśmy pobliskie paśniki i podsypy zostawiając w nich karmę. Bardzo lubię zwierzęta i cieszę się, że mogłam im pomóc. Jeśli tylko nadarzy się ku temu okazja, staram się również zachęcać rówieśników do wzięcia udziału w naszej akcji. Ci, których udało mi się przekonać, werbują kolejne osoby. Tym sposobem w nasze przedsięwzięcie, zaangażowanych jest już kilkadziesiąt osób - powiedziała Faustyna Wiera z kl. 3c.

- Bardzo lubię przyrodę i dlatego zdecydowałam się pomagać zwierzynie. Razem z koleżankami dokarmiałyśmy zwierzęta, a także pomagałyśmy w sadzeniu drzew i krzewów owocowych, takich jak rokitnik czy jarzębina, których owoce są naturalną karmą dla bażantów. Oczywiście są jeszcze inne formy pomocy zwierzętom, można na przykład chodzić do schroniska i pomagać w jego utrzymaniu, ale jako że u nas w pobliżu schroniska nie ma, a las mamy za oknem, zdecydowałam się na tą formę pomocy. Cieszę się, że jest nas tak dużo, bo w pomoc jest już zaangażowanych około trzydziestu uczniów. Jakie przyświeca nam motto? Warto pomagać! - dodała Natalia Cioska z kl. 2a. Przemysław Żołneczek

Raz jeszcze ród Kopiców (korekty)

W ostatnich dwóch numerach „Naszej Rodni” opublikowaliśmy zaledwie szkic historyczny międzyrzeckich Kopiców, w którym niestety nie ustrzegliśmy się błędów.

Po pierwsze.

Korzystając z kilku relacji członków wielkiej rodziny, nie dokonaliśmy autoryzacji wypowiedzi. Złamanie tej ważnej zasady sztuki dziennikarskiej spowodowało istotne uchybienia w treści materiału, którymi rodzina poczuła się dotknięta.

I tak:

W numerze lutowym na str. 8 napisaliśmy, że Józefa Kopicę (ur. 1907) „... nie powołano do niemieckiego wojska, ale mu-

siał usługiwać partyjnym dygnitarzom...” Nie jest to prawdą, gdyż Józefa Kopicę nie powołano do Wehrmachtu, ponieważ od urodzenia miał poważną niesprawność (wadę wymowy). Całą wojnę pracował na swoim gospodarstwie, nie angażując się w życie społeczne wioski. Pomimo to po wkroczeniu Rosjan w 1945 roku, został aresztowany i uwięziony w przepelnionej piwnicy. Stamtąd z pewnością byłby wywieziony na Wschód, gdyby nie postawa żony. Za tabak i dwa bochenki chleba przekonała sowieckiego strażnika, że mąż jest niewinny. Uwolniony, znając już zamiary Sowietów, ukrywał się w lesie w pobliżu domu.

Także następny akapit tego fragmentu wymaga sprostowania. Jest napisane: „... wysiedlony Józef, ratując siebie i rodzinę wyjechał na Ziemię Odzyskaną. Żyli tam parę lat...” To też nie jest zgodne z faktami, gdyż wysiedlony z ojcowizny Józef ułokował swoją rodzinę u teściów na Świerczyńcu (potem we wsi u Kołoczów), a sam wyjechał z Międzyrzecza pod Opole, gdzie podjął pracę. Czasem pojawiał się w domu, żeby przywieźć rodzinie zarobiony grosz. Pod koniec 1945 roku wrócił jednak na stałe.

Po drugie:

Dopełnienia wymaga też fragment tekstu, na tej samej stronie,

związany z Aleksandrem (ur. 1957) - najmłodszym synem Józefa. Otóż, kiedy młodzi: Aleksander i Lucja założyli rodzinę, rodzice kupili im dom od Wojtalów w Jankowicach i po jego odnowieniu w nim zamieszkali. Wzięli do siebie rodziców, zapewniając im spokojną starość z pomocą rodzeństwa.

Po trzecie:

O dopełnieniu tekstu prosiła także Jadwiga Wojtała. W styczniowym numerze na str. 9 napisaliśmy, że jej brat Józef żył w latach 1932-1991. Faktycznie urodził się w 1934 roku, a matka Rozalia zmarła w 1987, a nie jak napisaliśmy w 1997 r. Zaś brat Alfred był czeladni-

kiem szewskim. Kiedy założył rodzinę, podjął pracę w kop. Ziemowit, następnie ukończył szkołę średnią i awansował na sztygara.

Natomiast na str. 8 mylnie zapisano nazwisko żony Ludwika Kapicy. Była ona z domu Karkoszka, a po pierwszym mężu Okoń.

Jako autorzy pisaliśmy szkic nie w złą, a w dobrą wierze, żeby naszej wspólnocie gminnej ukazać skomplikowane losy rodzin górnośląskich. Wyszło, jak wyszło, za co całą Rodzinę jeszcze raz serdecznie przepraszamy.

Henryk Ganobis
Alojzy Lysko

30 lat Polonii Międzyrzecze



Stojąc od lewej: Szymon Milerski, Marcin Goc, Krzysztof Pieczka, Adrian Deda (wiceprezes), Artur Bednorz, Robert Bryła, Adam Mandla, Jacek Mikolasz (trener). W dolnym rzędzie od lewej: Szymon Kubeczko, Karol Laby, Jakub Cholewa, Czesław Śładczyk (prezes), Arkadiusz Pawlik, Artur Deda (kapitan), Jacek Niewiadomski.

„Pamiętajcie, życie polega na dążeniu do celu - my ten cel osiągniemy!”

Polonia pięła się po szczeblach piłkarskiej drabiny sukcesów w jednym sezonie, aby w kolejnym spaść do klasy niżej. Swoją wędrówkę rozpoczęła tak naprawdę jesienią 1987, kiedy ówczesna drużyna z Międzyrzecza została dopuszczona do rozgrywek klasy C. Brak boiska nie powstrzymał młodych piłkarzy od sukcesów. 14 listopada 1988 międzyrzeczanie zagraли po raz pierwszy na swojej murawie i awansowali do B-klasy. Potem było jeszcze lepiej.

Słowa wypowiedziane przez prezesów Polonii Międzyrzecze na otwarciu zabawy jubileuszowej z okazji 30-lecia istnienia klubu na długo zostaną w pamięci piłkarzy i kibiców, którzy od lat wspierają międzyrzecki klub sportowy.

- Jest co świętować! Polonia Międzyrzecze ma długą historię wzniosłości i upadków. Spijaliśmy śmietankę w latach 1992-1996, kiedy byliśmy u szczytu. Był to dla nas czas niezliczonych sukcesów. Drużyna mogła się wówczas pochwalić nienaganną kondycją w rozgrywkach A-klasy – mówi wiceprezes Adrian Deda. - Walczyliśmy nawet o awans do okręgówki! – zaznacza prezes Polonii Międzyrzecze Czesław Śładczyk.

- Aktualnie znajdujemy się na pierwszym miejscu w rozgrywkach klasy B. Wkrótce zaczyna się nowy sezon. Nadszedł czas,

aby iść do przodu i dać z siebie wszystko. Znów chcemy poczuć smak zwycięstwa – tzn. wrócić na podium i piąć się w górę! – kontynuuje Adrian Deda.

- Planów mamy mnóstwo, rodzą się z dnia na dzień. Wszystkie są możliwe do zrealizowania. Aby wprowadzić je w życie, potrzeba czasu i motywacji ze strony drużyny – mówi wiceprezes.

- Chcemy kontynuować tradycję klubu i w przyszłości zapewnić naszym dzieciom miejsce do rozwijania swoich zainteresowań – mówi jeden z zawodników.

Zarząd klubu:

Czesław Śładczyk (prezes), Adrian Deda (wiceprezes), Artur Deda (kapitan), Jacek Mikolasz (trener).

Najlepszy zawodnik:

Artur Deda - silnik napędowy drużyny.

Plany:

Awans do A klasy oraz wygranie derbów z GTS Bojszowy.

Skład Polonii Międzyrzecze:

Bramkarze - Jacek Niewiadomski, Szymon Milerski.

Obrona - Artur Deda (kapitan), Łukasz Deda, Piotr Wyroba, Jacek Mikolasz (trener), Marcin Kuczmiarczyk, Marcin Goc, Karol Laby.

Pomoc - Artur Bednorz, Krzysztof Pieczka, Marek Dobry, Marek Duży, Mateusz Małysiak, Przemek Marszałek, Szymon Kubeczko.

Atak - Adrian Deda, Arkadiusz Pawlik, Kuba Cholewa, Robert Bryła.

Nie od dziś wiadomo, że sport to zdrowie! Piłkarze Polonii Międzyrzecze wraz z całym zarządem wzięli sobie te powiedzenie do serca. Chcą bowiem na szerszą skalę propagować zdrowy tryb życia. Dodatkowo pragną angażować w rozwój klubu młodych piłkarzy i odkrywać nowe talenty.

Polonia Międzyrzecze ma 30-letnią tradycję. Nie jest dziwne więc, że w dalszym ciągu się rozwija. Stawia sobie nowe cele, które stopniowo, ale skrupulatnie realizuje.

Nel Korytnicka

Pierwsze w powiecie

W bojszowskiej hali sportowej odbyły się rozgrywki powiatowe w ramach Szkolnych Igrzysk Sportowych. Tym razem uczniowie z pięciu szkół podstawowych 10 lutego rywalizowali w koszykówce. Największym sukcesem mogą pochwalić się dziewczyny z bojszowskiej podstawówki, które wywalczyły pierwsze miejsce, pokonując rówieśnice z dwóch szkół łędzkich i podstawówki ze Świerczyńca. Dzięki temu dostały się do rozgrywek rejonowych. – Pierwszy mecz był bardzo stresujący, ale po tym zwycięstwie było

łatwiej – przyznaje Zofia Stolarska, jedna z zawodniczek. Jak mówi jej koleżanka Amelia Bąk do zawodów przygotowały się w czasie SKS-ów prowadzonych przez Grzegorza Tomalę, nauczyciela wychowania fizycznego.

W skład zwycięskiej drużyny wchodzi oprócz nich: Inga Wilk, Agnieszka Żoła, Amelia Rzepka, Martyna Blacha, Aurelia Affek, Magdalena Kotas, Natalia Noras, Sandra Ciepły i Julia Kołodziejczyk. W pracy sędziego pomagały Oliwia Sokołowska, Zuzanna Sosna i Martyna Piekorz. jp

Skat radnych

W ostatnią sobotę lutego w Chełmie Śl. rozegrano kolejny turniej skatowy dla samorządowców powiatu bieruńsko-łędzkiego. Wzięły w nim udział czteroosobowe drużyny z 5 gmin. Dwudziestu skacistów rozegrało trzy rundy po 24 rozdania.

Indywidualnie pierwsze miejsce wywalczył reprezentant Bierunia Franciszek Mrzyk, który wyprzedził Jana Piskowika

(Imielin) oraz Andrzeja Kostyrę (Łędziny). Drużynowo sukcesem mogła cieszyć się reprezentacja Imielina, przed samorządowcami z Bierunia i z Chełmu Śl.

Reprezentacja naszej gminy, w skład której wchodził: Stanisław Biela, Paweł Kumor, Andrzej Rokowski i Roman Horst zajęła ostatnie miejsce, natomiast wysoką, piątą lokatę indywidualnie wywalczył S. Biela. ah

Międzygminna Liga Szachowa

Bojszowska podstawówka była gospodarzem III Turnieju Międzygminnej Ligi Szachowej Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych w sezonie 2016/2017. Zmagania objęte patronatem Wójta Gminy odbyły się 21 lutego. Wzięło w nich udział 15 czteroosobowych drużyn ze szkół naszego powiatu (9 z 11 podstawówek oraz 6 z 8 gimnazjów).

Szkołą podstawową z Bojszów reprezentowali: Zuzanna Sosna, Jakub Karkoszka oraz bracia Kamil i Karol Affkowie. Bojszowskie gimnazjum reprezentowali: Piotr Liszka, Oskar Solarczyk oraz Hanna Biernacka. Po rozegraniu wszystkich

rund tym razem nie udało się zająć miejsca na podium.

Puchary i dyplomy zwycięzcom wręczyły: Irena Brzezińska, wicedyrektor szkoły oraz Urszula Pomietło, podinspektor ds. edukacji i wychowania z Urzędu Gminy Bojszowy. Sędziami zawodów byli: Janusz Gondzik oraz Józef Kaleta – koordynatorzy rozgrywek. Kolejny turniej odbędzie się w kwietniu w Imielinie. tm

Najlepsi w kategorii szkół podstawowych: 1. SP w Imielinie, 2. SP nr 1 w Łędzinach, 3. SP nr 4 w Łędzinach (Goławiec). W kategorii gimnazjów: 1. Gimnazjum w Chełmie Śląskim, 2. Gimnazjum nr 2 w Łędzinach, 3. Gimnazjum w Imielinie.



BIURO RACHUNKOWE
- ksiązka przychodów i rozchodów
- księgi handlowe, ryczałt, kadry i płace
ul. Sierpowa 4A
BOJSZOWY NOWE (W POBLIŻU KOŚCIOŁA)
TEL. 792 491 087 LUB 600 650 170



W obiektywie



44 dzieci z Akademii Zabawy wzięło 16 lutego udział w karnawałowym balu przebierańców. Opiekunowie stanęli na wysokości zadania i dzięki temu można było podziwiać różne bajkowe postacie (wbrew panującemu trendowi były tylko trzy Elzy - wtajemniczeni wiedzą o co chodzi), zwierzątka czy przedstawiciele takich zacnych zawodów jak strażak, policjant czy... kucharz.

Przez prawie 2 godziny trwała zabawa przy muzyce oraz w czytelną wypelnioną zabawkami. Organizatorzy dziękują dorosłym za przygotowanie strojów i udział w zabawie i oczywiście zapraszają na bal w 2018 roku! bw

Na starej fotografii

Kółko taneczne



Od pana Eugeniusza Hantulika (dziękujemy!) otrzymaliśmy zdjęcie kółka tanecznego szkoły podstawowej w Bojszowach z roku 1958. Nawiązuje ono do opublikowanych przed miesiącem wspomnień o przedstawieniach przygotowywanych przez uczniów pod okiem polonistki Małgorzaty Wiery.

Na tym zdjęciu uczniowie stoją przed domem nauczyciela, a w środku wspomniana nauczycielka.

Pierwszy rząd z dołu od lewej: Marta Michnol, Teresa Michnol, Teresa Węgrzynek, Lidia Czarnynoga, Janina Rokowska, Teresa Sojka, Lidia Noras, Maria Jęczmyk. Z przodu poniżej w czarnym gorsecie Dorota Baron.

Górny rząd od lewej: Anna Piekorz, Teresa Janosz, Bronisława Czarnynoga,

Małgorzata Sklorz, Anna Lysko, Anna Czarnynoga, Łucja Ścierańska, Bernadeta Noras, Gertruda Hachuła, Sapek, Maria Ślosarczyk. zz

JUBILACI

W marcu jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Alojzy Kamel - Międzyrzecze
Stanisław Noras - Bojszowy

80 lat

Krystyna Pierchała - Międzyrzecze
Małgorzata Knopek - Bojszowy
Krystyna Sosna - Bojszowy

75 lat

Felicja Gawelczyk - Bojszowy
Róża Noga - Jedlina
Krystyna Michno - Bojszowy

Niezapomniani aktorzy moich filmów (62)

Tomasz Tura

Tomasz jest dwukrotnym mistrzem Polski w końskim maratonie. Wraz z końmi poleciał nawet samolotem na zaproszenie szejków do Dubaju. Tam w białozłoty boksach konie zgłupiały. Potem w upale na pustyni w ogóle się zatraciły.

Ale zanim to nastąpiło, przyjechał na plan filmu z 18 jeźdźcami ze swojej stadniny na Solcu w Bieruniu Nowym. Zrobił się wtedy „spaghetti western”, bo z Tomaszem przybyło kilku prawdziwych Włochów pracujących na Fiacie, którzy w weekendy jeździli u niego dla relaksu. Działo się to na podwórku Marty Rogalskiej, czyli w miasteczku z Dzikiego Zachodu. Brali udział statysty, bryczki, dyliżans, wóz wojskowy z armatą, nasze konie i jeszcze 18 jeźdźców (nie licząc gapiów oraz ekipy telewizyjnej z Warszawy wraz z Tomkiem Tomaszewskim i jego żoną Małgorzatą Niezabitowską, którzy robili reportaże). Jak nad tym zapanować, jak się pomieścić na tym podwórku, żeby się nic nie stało? Planowałem wybuchy, bo miał być napad na bank, śląskie wesele z zespołem „Bojszowianie” i ich kapelą, która już przygrywała, robiąc odpowiedni klimat. Ekipa z Warszawy kręciła reportaż „Western Kłyk & Co”. T. Tomaszewski robił piękne zdjęcia, a reportaż, który napisała M. Niezabitowska, ukazał się potem w niemieckim wydaniu „Zeit Magazin”. Na tytułowej stronie było zdjęcie Tomasza Tury, jak pędzi w pełnym galopie z dynamitem w ręku.

Wcześniej zapełniliśmy puste miasteczko rozśpiewanym śląskim weselem, potem wojskiem US Army, które wjechało wozem z armatą i pojmanymi Indianami. Dalej Tomek skakał na koniu przez armatę i rzucał dynamit, następował wielki wybuch, na to wjeżdżało tych 18 jeźdźców, wojsko waliło do nich z armaty i wszyscy nikteli w tumanie dymu. Kamery pracują - moja i zawodowców, a ja się modłę. Dopiero gdy wraz z kurzem opadł dym, zapytałem, czy wszyscy żyją. Na szczęście żyli i gratulowali udanych scen.

Tomasz przyjechał też na kręcenie większych scen do Jedliny, kiedy realizowaliśmy film „Wolny człowiek”. Pokazywaliśmy w nim czasy I wojny światowej, gdy na naszej ziemi stacjonowali ułani austrowęgierscy. Uszyłem dla tych ułanów „operetkowe” stroje. Tomek przed zamkiem w Jedlinie w pełnym galopie skakał przez wóz rafowy ze słomą, a za nim wpadała reszta ułanów. I znów było dużo statystów, bryczki, landaury, no i jak zawsze gapie, którzy jeszcze nie przeżyli takiej historii w życiu Jedliny.

Tomek lubił sceny kaskaderskie. Wraz z bandą Indian, w której był jego syn Jacek, brał udział w napadzie na dyliżans. Podczas galopady za dyliżansem Tomasz zjeżdżał ze skarpy i o mało nie wpadł w wykopany dół,



ale koń za niego pomyślał i zdążył przeskoczyć. Natomiast Jacek spadł z konia i się nie podnosił. Wszyscy byliśmy w strachu, ale nic się nie stało - leżał, bo nie chciał zepsuć zdjęć i dopiero podniósł się, gdy kamery nie filmowały.

W tych scenach brała udział ekipa Barbary Poznanski - Kanadyjki, która studiowała w katowickiej „Filmówce” i robiła dyplomowy film „Wanted”. Potem zdobyła za niego nagrody w Montrealu, Toronto, Los Angeles, ale też w Australii i Nowej Zelandii. To dla jej filmu Tomasz Tura wiozł konia na Pustynię Błędowską, gdzie realizowaliśmy też końcowe sceny „Wolnego człowieka”. Ekipa filmowała swoje sceny, a ja swoje. Żeby móc sfilmować siebie jako szeryfa Wawrzyna Złotko musiałem znaleźć dublera - był nim Tomek. Powstały tam przepiękne sceny galopad i odjazdów donikąd.

Tomek brał udział w filmie „Dwaj z Teksasu”, gdzie już na jego terenie na Solcu realizowaliśmy przepędy krów i koni. To w obejściu jego zabudowań gospodarczych powstały sceny do powstań śląskich w filmie „Bracia”. Pędził też swoje konie w scenach z najnowszego westernu „Śląski szeryf”.

Tomasz Tura - wielki miłośnik koni z dużą kaskadera bardzo ubogacił moje filmy i sprawił, że mit westernu jest ciągle żywy, a jego wyczyny zostały utrwalone na filmowych taśmach. Józef Kłyk

